Opłata pocztowa uiszczona gotówką

# GŁOS NAUCZYCIELSTWA WOŁYŃSKIEGO

ORGAN ZARZĄDU WOŁYŃSKIEGO OKRĘGU
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO



ROK III. ZESZYT 4.

RÓWNE-WOŁYŃSKIE — GRUDZIEŃ — 1936 R.

# TREŚĆ NUMERU:



---

Redakcja i Administracja: Równe-Woł., skrytka pocztowa 228.
(ul. Szkolna 69).
Konto P. K. O. Nr. 81.598. Telefon Nr. 401.
Warunki przedpłaty: Prenumerata roczna 8 zł.
Numer pojedyńczy 1 zł.



Wydawca w imieniu Zarządu Wołyńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego i redaktor odpowiedzialny: W. BUCZOWSKI.

Drukarnia Samorządowa w Równem, ul. XIII Dywizji 3. Telefon Nr. 164.

# Na naszym ugorze..

Zawiść z niemocy ducha i ciała zrodzona miota się już i po naszych spokojnych lasach i polach wołyńskich. Nasza, spokojna na pozór, orka na ugorze na tle uroczego krajobrazu Wołynia, orka w pocie czoła, trafia tu i ówdzie na kamienie w ugor nasz wrośnięte. Naraz zaczęły siły jakoweś dorzucać nam jeszcze kamyczki.

Ale orka idzie, a ciężko i szeroko odwalona skiba zarzuca złośliwe kamyczki — ślad po nich ginie.

Nic i nikt nie potrafi zamącić spokoju i równowagi ducha nauczyciela — Wołyniaka, a zwartość, w ostatnich czasach poważnie liczebnie wzmożonej, rodziny naszej na Wołyniu, daje rękojmię, że wytrwamy na naszych posterunkach tak, jak nam to nakazują obowiązki obywatelskie i związkowe, a ludziom, dąsającym się na nas moglibyśmy powiedzieć, że przebaczamy im „albowiem nie wiedzą co czynią“, lecz niech wiedzą, że i my się pogniewać możemy.

A tymczasem mamy swoje sprawy, do których nikomu się wdawać nie damy — nie damy sobie narzucić obcej nam ideologii, nie pozwolimy na dyletantyzm, ignorancję i uboczne względy w sprawach oświaty, nie damy żadnej rzeczy, która do nas należy.

Niektórzy twierdzą, że oświecać „ciemną masę“, analfabetów może każdy umiejący czytać i pisać, i to wystarczy.

Dobrze, panowie, ale czy umiejący czytać i pisać piekarz może zastąpić n. p. ślusarza przy jego warsztacie pracy?

Nie oddamy w niepowołane ręce naszych warsztatów pracy!

Wrogom naszym odpowiadamy:

Możecie na nas się dąsać, rzucać na nas zza płotu kamieniami, lecz do spraw, do których powołany jest nauczyciel-Związkowiec, współtwórca nowej, potężnej Polski, nie wprowadzajcie jadu nienawiści i złości. Widzicie przecie, że nie topniejemy i nie rozbijamy się, jak to się wam widziało, przeto te wartości, które reprezentuje Z. N. P. nie dadzą się zastąpić waszą lichą i zablagowaną tandetą ideologiczną.

*W.*

*Stanisław Broda.*

# Plan pracy wychowawczej

## Cele wychowawcze na tle potrzeb życia.

Mówimy: „Szkoła ma przygotować do życia". Do jakiego? pytamy. Do życia przedewszystkiem w tym środowisku w jakim dana jednostka się znajduje — w rodzinie, w danej wsi czy mieście, w państwie. Na czym że to przygotowanie do życia ma polegać? Odpowiadając stwierdzamy.

1. Życie stawia przed każdym człowiekiem konieczne choćby z biologicznego punktu widzenia potrzeby — potrzeby takie jak pokarm, odzież, ochrona przed zimnem i niebezpieczeństwem i t. p.

2. Każdy człowiek posiada wewnętrzne potrzeby — dążności, które pragnie zaspokoić — uczucia, które pragną uzewnętrznić się w czynach.

3. Życie zmusza człowieka do życia w gromadzie. Gromady ludzkie zespoliły się wokół wspólnych dążeń na podstawie interesu własnego (np. bezpieczeństwo), czy uczucia (np. wspólne etniczne pochodzenie) w ściślejsze zręby organizacyjne. Gromady ludzkie w szeregu wieków, w owym zaspokojeniu potrzeb fizycznych i intelektualnych, doskonaląc ich formę, stworzyły cywilizację i kulturę, przekazywane w spadku pokoleniom. Cywilizacja ta i kultura tworzy dobro tych pokoleń. Dobro to wiąże uczuciowo ludzi danej gromady, stanowiąc cel gorącej obrony przez członków grupy, oraz ideał jej dążności. Oto fakty życia. Niezmienne bodaj są potrzeby człowieka od szeregu wieków — narastająca tylko cywilizacja i kultura komplikuje warunki bytu, udoskonala ideał i formy dążeń do jego realizacji.

Potrzeby te już choćby fizyczne tylko, przeniesione na teren dzisiejszych złożonych stosunków socjalnych sprowadzałyby się do zagadnienia zdobycia podstaw materialnego utrzymania. Już sama ta potrzeba wymagałaby uwzględnienia w takim wychowaniu utylitarnym wszystkiego, od czego uzależnia się w obecnym życiu wolność zarobkowania, a więc między innymi: a) całego szeregu wiadomości, a nawet sprawność z różnych dziedzin życia praktycznego, b) usprawnienia fizycznego, c) inteligencji, d) zalet charakteru: sumienności, odpowiedzialności, rzetelności, pracowitości i t. p., wreszcie e) zdolności współżycia w gromadzie w tym choćby zakresie, aby swoim postępowaniem nie utrudniać życia zbiorowego.

Gdybyśmy na cele wychowania patrzyli z punku widzenia utylitarnych potrzeb poszczedólnych jednostek, to i przy

takim założeniu wychowanie obejmowałoby szerokie dziedziny wychowania umysłowego, moralnego, fizycznego i społecznego. Ale rozszerzają i pogłębiają ramy zadań szkoły — bowiem poza potrzebami bytu materialnego jednostki wysuwa życie potrzeby bytu gromady, z którym jednostka jest najściślej związana. Byt gromady warunkuje byt jednostki. Ale byt jednostki nie jest jakimś faktem niezmiennym, z którym jednostka myśląc o swych potrzebach materialnych ma się jedynie liczyć — byt gromady jest procesem żywym, tworzy się, rozwija, wznosi się a czasem upada. Istotą życia gromady jest pewien wytworzony przez kulturę system norm życia wzajemnego ludzi (podział pracy, bezpieczeństwo, zabezpieczenie własności, wolności i t. p.), oraz dążność do ulepszenia form życia ludzkiego. Jest to owo dobro grupy — kultura w dynamicznym ujęciu.

Byt gromady opiera się na wzajemnej więzi wokół ogólnego dobra i dążności do ciągłego postępu. Stąd też nie wystarcza, by jednostka żyjąc z konieczności życiowych w gromadzie liczyła się jedynie z jej istnieniem i nie utrudniała życia zbiorowego swym postępowaniem pod groźbą takich czy innych niepowodzeń życiowych, czy z innych pobudek. Wychowanie winno ją nastawić na czynny udział w życiu gromady, na realizowanie jej dążności.

Wyciągniemy teraz logiczny wniosek, iż „przygotować do życia" znaczy prócz wyżej powiedzianego — związać uczuciowo wychowanka z gromadą, z tym co jest tej gromady dobrem — z cywilizacją i kulturą, związać go przez zrozumienie swego interesu poprzez interes grupy, związać go poprzez nastawienie na obronę tego dobra i na pracę dla jego podniesienia. Przygotowanie do życia uwzględniać więc musi w równej mierze potrzeby materialne i duchowe jednostki, jakoteż potrzeby bytu gromady.

Takie ogólne określenie celu wychowawczego zastosować można do każdej szkoły w każdym państwie. Większość szkół przeszłości miała cele z tych samych złożone elementów. Stąd też przyjął się ogólnie schemat dziedzin wychowania a) umysłowego (wiedza, inteligencja); b) religijno-moralnego (charakter); c) fizycznego i d) społecznego. Oto ramy w zakresie których różne dziedziny w różnych okresach czasu wysuwano na czoło. Jeszcze do niedawna wykształcenie umysłowe było naczelnym celem w naszych szkołach, gdy dziś wysuwamy na plan pierwszy dziedziny pozostające dotąd na uboczu. Treść ram tych zmienia rozwijające się życie, zmienia ono wzajemny stosunek poszczególnych dziedzin w zależności od tego jakiej zasadniczej idei podporządkowują się szkoły. Od czasu od kiedy szkoła stała się instytucją społeczno-państwową, odtąd stawia się szkole za cel kształcenie i wychowanie takiego typu obywatela, który najbardziej

odpowiadałby panującym w danym państwie ideom — typu, który byłby zdolny wcielać w życiu idee polityczne danego państwa. Stąd też wszędzie, gdzie dokonuje się zmiana stosunków politycznych danego państwa, zaraz w ślad za tym idą reformy szkolne. Podejmując pewną głęboką koncepcję ustrojową wkracza państwo natychmiast w program i organizację pracy szkoły i tu zakłada głębsze podstawy swych dążeń. Jeśli chodzi o nasze czasy, widzimy tego jaskrawe przykłady w Z. S. R. R. Niemczech i Włoszech.

Zapytamy teraz — cóż jest u nas tą zasadniczą ideą, której podporządkowujemy szkołę? — Odpowiemy iż jest nią: utrzymanie niepodległości i wzmożenie siły Państwa.

Jeśli ideą państwową w Z. S. R. R. jest rozprzestrzenienie iedei komunistycznych poza obręb swego państwa, w granice innych państw europejskich, gdy hitleryzm niemiecki dąży do zjednoczenia wszystkich Niemców, a czujemy to dobrze iż nastawiony jest też na ekspansję, to naczelną naszą ideą jest utrzymanie niepodległości i podniesienie potęgi Państwa. Tej idei podporządkowujemy szkołę i wobec niej w konkretnych naszych warunkach życiowych odpowiednio ustawiamy dziedziny wychowawcze.

Tak więc w przygotowaniu do życia — musimy widzieć przygotowanie do realizacji tej idei. Grupa o której mówiliśmy wyżej jest dla nas Państwo Polskie.

Musimy sobie to uświadomić, że byt każdego z nas wiąże się z bytem Państwa, które systemem norm reguluje wzajemne stosunki życia między ludźmi, zabezpiecza ich pracę, mienie, zdrowie i wolność — zabezpiecza dla dobra wszystkich rozwój cywilizacji i kultury. I żadne inne państwo, jedynie Państwo Polskie może być i jest dla nas najwyższym dobrem. Wychowujemy do życia w tej gromadzie państwowej — więcej — wychowujerny do życia dla Państwa — to zasadniczy postulat polskiej szkoły.

Takie ustawienie założenia, i ciągła o nim pamięć skierowywać będzie troskliwą naszą uwagę na wszystko co jest potrzebą Państwa, na wnikanie w sens naszej pracy z punktu widzenia tej naczelnej idei.

(c. d. n.)

---

*Fundusz Prasowy Z. N. P. — to fundusz na obronę oświaty i nauczyciela. Zasilamy Fundusz z rezerw finansowych Ognisk i Oddziałów Powiatowych.*

---

*Ryszard Adamczyc.*

# Wołyń i Polesie w liryce Wołyniaków.

„jak bochen pszeniczny takie inne tu słońce,
takie swoje, znajome i krewne"
(„Wołyń" — Janczarski)

III.

Najpiękniejsza z czterech pór roku na Wołyniu jest jesień. Wiadomo, wołyńska jesień! Naturalnie nie cała. Są dnie, nawet dość częste, kiedy szaruga tnie w twarz a ludzie chorują nagminnie na swojską malarię wołyńską, która jest nieraz mocno złośliwa. Jesień słoneczna mało interesuje poetę wołyńskiego, wogóle mało go interesuje taka jesień, jaką my ją sobie wyobrażamy. O słońcu jesiennym, o złotej, polskiej jesieni ani słówkiem nie wspomniane. Poeta raczy łaskawie dojrzeć słońce, ale raz widzi, jak „w głębi wód chłodziło głowę", to znów wyrazi się, że „chwiało się na wysokim badylu". A więc nie złote, nie promienne słońce, lecz wydaje mu się, że rozpalona skwarnym latem kula słońca jakby szukała ochłody pod jesień. Cała uwaga poety pochłonięta jest raczej odwrotną stroną medalu, szarugą. Patrzy na niebo, wyglądające jak brudna szmata, zmęczona i podarta, mówi o niebie ołowianym, staczającym co parę godzin z „nadchodzącą chmurą bezgłośną walkę". Nie jest to jesień uśmiechnięta, pełna plonów, słoneczna. Jest to pora roku smutna dla poety, bo widzi w niej „mrący duch lata". Jesień jest porą kończenia się czegoś, zamierania życia. Czułe serce poety reaguje na każdą śmierć. I dlatego bolesnym zgrzytem odzywa się w jego duszy zatrzaskiwania pszczół w ulach, ścinanie ostatnich owsów, żółkniejący kasztan. Ta wielopostaciowość śmierci przeraża go. Kwitnące jesienią wrzosy wcale go nie pocieszają, lecz napawają jeszcze większym smutkiem. Wrzosy kwitną najsmutniej. Dymiące kartofliska to niewdzięczny obrazek jesienny, lecz dymiący trybularz, jakby ofiarujący Bogu całą przyrodę zamierającą. Złym doradcą jesieni jest wiatr, niosący zasępienie, pomiatający liścmi, targający szyldami sklepów. Nastrojowość, jakiej się poddaje poeta, nie przygłusza jednak zmysłów, zwłaszcza dwu zmysłów, specjalnie w jesieni mogących się nasycić, zmysłu wzroku i zmysłu powonienia. „Wołyń jesienią podobny malarskiej palecie". Żółkniejący kasztan, pstrość liści, złote stogi zboża. Nic dziwnego, że w tej kolorystyce nawet piosenka staje się barwna. Zapach jesieni idzie od pól i lasów. Pachną kartofliska, pachną wrzosy, pachną zgniłe liście. W taki czas jesienny poeta zbiera w Borze „soczyste grona wołyńskiej poezji" (Bardczak). Zamiera przyroda, ale

dojrzewa w jesieni duch poety do wzięcia należnej daniny od przyrody. Czekał na to cały rok. W zimie będzie zapóźno na takie zbiory.

Czy taką jest jesień, jak ją przedstawiają poeci wołyńscy? Można na to odpowiedzieć: jest taką, jaką każdy z nas ją odczuwa. Poezja wołyńska widzi w jesieni zamieranie lata, zimę zaś odczuwa jako śmierć całkowitą i milknie. Chce widocznie opowiadać o życiu, nie o śmierci. Nic dziwnego, jest przecież bardzo młoda. Rzadki to wypadek, by poeta w młodych latach pisał o śmierci.

Diametralnie różnie odczuwa poezja wołyńska lato, porę najgorętszego życia. „Żaby modlą się w kościele moczarów", komary jęczą, ćmy szeleszczą, żyto spada w dolinę, jagody pachną, nawet gwiazdy trzepią się w Ikwie. Życie jest bujne i przewala się przez pola i lasy. Żyzność czarnoziemu, nadzwyczajna płodność przytłacza i wprawia w jakieś słodkie omdlenie. Bujne są osty, trawy, zboża, ciężkie są kłosy, szeroka jest zieloność, która „po pniach mchami spływa jak z przepełnionych waz" (Janczarski). Dobrobyt przechodzący w przesyt, dojrzałość przechodząca w przejrzałość. Nad tym wszystkim poeta umie się zadumać, to znów porywa go rozszalała ochota zatonięcia w tym chaosie darów bujnych. Lato daje poecie błogie zadowolenie, spokój i poczucie dobrobytu. Jedynie tęsknota będąca wynikiem tego dosytu może wnosić na krótko dysonans w tę harmonię ciszy i błogostanu.

Równie swoiście odczuwają poeci wiosnę. Wszelkie banalne i oklepane motywy wiosenne są im nieznane. Jeśli w jesieni się smucili, widząc w tej porze obumieranie, jeśli w lecie odczuwali pełnię życia i zachłystywali się radością, to na wiosnę doznają całkiem innych uczuć. Wiosna to „nowina zielona", a kolor zielony to symbol rodzenia się tej wielkiej nowiny. Wprost religijny zachwyt ogarnia poetę na widok tego budzenia się życia. Skowronki i słowiki są najtęższymi wyrazicielami tego zachwytu. Słowiki nie są tu ptaszkami zachwytów miłosnych, lecz głębokich uczuć religijnych:

„Po gąszczach alleluja słowiki wywodzą" (E. Góra), a „skowronki sygnują dumnie ave śródpolnej kolumnie ku czci Najświętszej Panny" lub śpiew rozsypują po niebie jak perły" (Bardczak). O zimie zaledwie słów kilka znajdziemy w poezji wołyńskiej. Cóż by można powiedzieć wogóle o odczuwaniu różnych pór roku przez poezję wołyńską? Nie jest szablonowa, nie powtarza dawno wyblakłych barw, ale nie jest także ultranowoczesna. Jest sobą i odznacza się prostotą. Czy to nie wiele? Czy odtworzyła istotę lata, jesieni i wiosny wołyńskiej? Chyba nie. Ujmuje cechy najogólniejsze, nie chwyta cech wołyńskich specyficznie. Jest to jednakże jedno z najbogatszych źródeł natchnienia i zapewne długo trzeba będzie

czekać, aż znajdzie się poeta, który wyśpiewa oryginalność przyrody tych stron.

Jedną z najciekawszych cech poezji wołyńskiej jest wzajemne przenikanie się świata przyrody i świata ludzi, że granice prawie się nieraz zacierają. Mają zresztą poeci na Wołyniu namacalne tego dowody, że tu owa granica dzieląca miasto od reszty przyrody nie została przeprowadzona. Przykład Sarn to jeden z wielu, gdzie przyroda zmieszana z dziełami rąk ludzkich, gdzie sosny wchodzą w skład chałup, a chałupy wchodzą w obręb lasu sosnowego. Przyroda przypomina życie ludzkie, ludzie przypominają życie przyrody. Ale nie chodzi tu o jakieś mdłe porównania, dawno już wyblakłe i spowszedniałe. Sakramentalne słówko „jak” przy porównaniach jest tylko nawykiem:

„Suknie jak gęsi białolniane”,
„a gęsi jak chaty nadrzeczne” (Bardczak).

Biel sukni, gęsi, chat to jedna cecha i poeta tu nie porównuje, lecz wyraża przekonanie, że to jedna i ta sama biel, rozłożona tylko na różne przedmioty, łącząca je we wspólną całość i zacierająca wyraźne granice przedmiotów.

Albo takie powiedzenie:

„sznurkami dymów szarych noc uciekła z chałup” (Janczarski). Szare dymy będące wynikiem pewnych czynności ludzkich palenia, a noc uciekająca z chałup to jedna całość nierozłączna. Podobnie i „dzień wstający radosnym turkotem wozów od łąki” rozpoczyna się nie jako coś odrębnego, coś samoistnego, lecz zaczął się wtedy, gdy wozy zaczęły turkotać. Nic więc dziwnego, że poeci marzą o zlaniu się z przyrodą w jedno jako o najwyższym szczęściu. Owinąć się w zieleń sadów, wtulić w miękkie wonie, utonąć w rozszalałej płodności czarnoziemu, zachłysnąć się śpiewem syrenim, uciec w łąki, ukryć się z wioskami w pajęczynach chmielu. Chcą się rozpłynąć duchowo w przyrodzie.

Jak potrafią obserwować każdy szczegół, tak też ogarniają całość Wołynia. Patrzą nietylko pod stopy, i na wierzchołki drzew ale patrzą także na horyzont. Wołyń zdala i Wołyń zbliska wyglądają inaczej. Daleki bór, dalekie pagórki, owiane mgłą niebieską, budzą zadumę. W tych rozległych przestrzennie krajobrazach są poeci wrażliwi na kolorystykę. Dal jest niebieska, las modry, lub czarny, niebo seledynowe. Rysują się wyraźnie plamy jaśniejsze i ciemniejsze. Możnaby powiedzieć, że poeci wołyńscy są pejzażystami szerokich krajobrazów. Z bliska przyrodę tylko odczuwają, z dala analizują jej piękno. W poezji wołyńskiej wyczuwa się wiele spokoju. Przyroda wołyńska nie denerwuje, nie przynosi problemów. Jeśli smutek szarpie duszę Orlika, to dlatego, że mieszka on w stronach zbliżonych już charakterem do Poletia i smutnych. Inni poeci pochodzą z Wołynia. Daje się to wyczuwać w ich

wierszach bardzo wyraźnie. Nie są to wiersze buntu, targań wewnętrznych, lecz wiersze pogody. Niepokój jaki wywołują miasteczka jest przelotny. Tęsknota jest prawie nieznaną nutą. Nuda ogarniała dotąd, dopóki poeci nie wychodzili we wierszu poza miasto. Zetknięcie się z przyrodą rozpraszało to przykre uczucie. Trwoga tylko wyjątkowo u Orlika się pojawia:

„Gdzieś w gajówce wyje pies

„Ktoś w chacie pod lasem z trwogą go słucha". Drugi poeta czuje w zmroku przekorną zagadkę a w opowiadaniach starych o biesach trochę prawdy. I na tym można by wyczerpać stany ujemne. Całość poezji wołyńskiej jest spowita w ciszę i pogodę. Nadaje to swoisty urok. Ale cisza jest wynikiem pewnej jednostajności i braku żywego ruchu. Można przejechać ogromne przestrzenie i nie spotkać żywej duszy. Najsilniej występuje to na tle krajobrazu poleskiego. Tam cisza dzwoni w uszach i męczy. Jedynym momentem ruchowym na tle pewnej pozornej naturalnie martwoty jest prosta furmanka chłopska. Raz się tylko spotkałem z autobusem na terenie prawie setki wierszy przeczytanych. Motyw natomiast furmanki powtarza się dosyć uporczywie. Dzień zaczyna się radosnym turkotem wozów od łąki, bo to jedyny moment życia. Wóz wydudnia południe i wóz kończy dzień: „wóz skrzypiąc leniwie, przywiózł na sianie wieczór" (Janczarski). Motyw ten zresztą nie zawsze wprowadza życie, nieraz raczej ospałość. Noc za wozem wlecze się jak czarny pies.

Poezja wołyńska cała jest opromieniona jednym dominującym uczuciem — miłością do ziemi. Już na dźwięk słowa „Wołyń" poeci się roztkliwiają:

„Bądźże mi błogosławione słowo

„Jakże cudowne, krzepkie w mocy swej — Wołyń!" (Romski J.). Poeci są zakochani w czerwcowej urodzie Wołynia, w szumnych wodach. Chcieliby przeszeptać plusk Horynia słowem w modlitwę, chcieliby przywołać przeszłość zgrzybiałego dworu.

Miłość do ziemi ojczystej, najgłębsze do niej przywiązanie, oto nuta najsympatyczniejsza u wszystkich poetów. I dlatego właśnie można ich nazwać stuprocentowymi wołyniakami, ich poezję stuprocentowo wołyńską. Śpiewają tylko o Wołyniu i tylko dla Wołynia.

---

*Zarząd Okręgu Z. N. P. i Redakcja Głosu Nauczycielstwa Wołyńskiego składają wszystkim Koleżankom i Kolegom serdeczne życzenia „Wesołych Świąt" i „Szczęśliwego Nowego Roku".*

---

*Jan Wołcz.*

# Stan szkolnictwa powszechnego w powiecie włodzimierskim[1]).

Dziwna to sprawiedliwość społeczna. Dziwniejsza tembardziej, że o jakości szkoły dla najszerszych warstw ludności, głównie wiejskiej, chcą decydować ludzie, mający możność lokować swe dzieci w szkołach, posiadających normalne warunki pracy. W przeciwieństwie do nich widzimy nieliczne ośrodki naszego kraju, obsługiwane przez t. zw. siedmioklasowe publiczne szkoły powszechne, z których społeczeństwo nie jest zadowolone, bo dzisiaj nie dają, wskutek oszczędnościowych zarządzeń, tych rezultatów, jakich społeczeństwo ma prawo się domagać.

Cóż dopiero mówić o szkołach niżej zorganizowanych, w których nauczyciel pracuje z olbrzymim nakładem woli i energii, lecz warunki pracy niszczą jego wysiłki. Trud, włożony w pracę szkolną zwłaszcza niżej zorganizowaną, daje niewspółmierne do swych rozmiarów wyniki. Braki szkolne, których niemal nikt nie pokrywa w dostatecznym stopniu, powodują niemożność ugruntowania nabytych wiadomości i umiejętności.

Nic więc dziwnego, że idzie analfabetyzm powrotny, że połączony z pierwotnym, spowodowanym brakiem szkoły wogóle, może zemścić się srodze na Polsce. Dnia 1.I.33 r. (Rocznik statyst.) w naszym pow. na wsi—umiało czytać 48,6 $^0/_0$, nie umiało czytać 49,2 $^0/_0$. Hiobowa cyfra zgórą miliona dzieci bez jakiejkolwiek nauki, a w naszym powiecie w roku 1935/36 9.298, uczuciowo przeraża, a rozumowo dowodzi, że kultura szerokich mas społeczeństwa polskiego się cofa, bo procent obywateli wzrastających w ciemnocie bezustannie się podnosi.

O budżet oświatowy idą targi. Jesteśmy ich świadkami: w obliczu miliona dziatwy bez szkół i bezrobotnych nauczycieli, których tysiące do zawodu przygotowały zakłady państwowe, w obliczu dalszych dwóch milionów dzieci uczęszczających do szkół I stopnia, organa opiniodawcze i decydujące toczą spór o teraźniejszość i przyszłość szkoły, o los dziatwy pozbawionej szkoły.

Dla obrony granic Rzeczypospolitej poziom naszych szkół ma również pierwszorzędne znaczenie, gdyż wysoki

---

[1]) (Streszczenie referatu wygłoszonego na Zebraniu Oddziałów Powiatowych Z.N.P. i Pracowników Samorządu Terytorialnego 23.X.1936 r.).

poziom techniczny środków bojowych i całej organizacji nowoczesnej armii, która kładzie taki nacisk na inicjatywę każdego szeregowca, wymagają, żeby armia otrzymała materiał ludzki o możliwie najwyższym poziomie intelektualnym. Również od poziomu umysłowego ogółu obywateli uzależniony jest poziom życia gospodarczego, a więc i bogactwo kraju. Takiego jednak poziomu nie stworzą jednoklasówki, zatłoczone klasy i przemęczony nauczyciel, na którego wypada dziś w naszym powiecie przeciętnie po 69 dzieci. Dlatego głośno wołać musimy o rozbudowę oświaty, w oświacie bowiem widzimy istotny czynnik potęgi Państwa.

Przechodząc do ujęcia pewnych zagadnień realizacji powszechności nauczania w naszym powiecie, postaram się przedstawić cyfry przyrostu dzieci w poszczególnych latach szkolnych, z uwidocznieniem uczniów w szkole, poza szkołą i zatrudnionych w tym czasie nauczycieli:

| Rok szkolny | dzieci w szkole | | poza szk. | nauczycieli |
|---|---|---|---|---|
| 1925/26 | 8.176 | t.j. 53.5% | 7.235 | 186 |
| 1927/28 | 8.908 | 59 % | 6.092 | 189 |
| 1929/30 | 11.561 | 70 % | 4.976 | 225 |
| 1930/31 | 13.911 | 74 % | 4.740 | 227 |
| 1931/32 | 15.663 | 70 % | 6.609 | 232 |
| 1932/33 | 16.942 | 70 % | 6.692 | 238 |
| 1933/34 | 18.350 | 68 % | 8.165 | 239 |
| 1934/35 | 18.265 | 66.9% | 9.056 | 241 |
| 1935/36 | 18.780 | 66.9% | 9.298 | 246 |

Rok 1935/36

| | |
|---|---|
| Ilość dzieci w wieku szkol. . . . | 28.088 |
| Ilość dzieci poza szkołą . . . | 9.298 |

Ilość dzieci przypadających na jednego nauczyciela w poszczególnych latach szkolnych:

| | |
|---|---|
| 1925/26 . . . | 43.9 dzieci |
| 1929/30 . . . | 53.0 „ |
| 1930/31 . . . | 58 „ |
| 1931/32 . . . | 69 „ |
| 1934/35 . . . | 70 „ |
| 1935/36 . . . | 69 „ |

Obciążenie nauczyciela liczbą dzieci w r. 1935/36 — liczbą 69 dzieci jest obciążeniem największym na świecie.

Warunki pracy w szkolnictwie powszechnym pogarszają się z roku na rok. Przeładowanie klas dziećmi, przepracowanie i przemęczenie nauczycielstwa zarówno pracą szkolną jak i pozaszkolną, niedostateczne wynagrodzenie przy nadmiernych obowiązkach — oto przyczyna szerzenia się w szeregach nauczycielskich gruźlicy i innych chorób, towarzyszących pracy nauczyciela, prowadzonych w okropnych nieraz warunkach. Gdy nadto dodamy, że pomoc lekarska funkcjonuje nienależycie, a władze nie zawsze udzielają chorym urlopu, zrozumiemy przyczyny zatrważające stanu zdrowotnego nauczycielstwa. Sanatorium w Zakopnaem jest przepelnione ciężko chorymi na gruźlicę nauczycielami, wśród których śmiertelność wzrasta. I inaczej być nie może, skoro nauczyciel po ciężkiej pracy, podejmowanej w przepełnionej klasie i wśród warunków niehigienicznych zarówno w lokalu szkolnym, jak i w mieszkaniu, po skończonych lekcjach poprawia setki zadań, nadto bywa częstokroć zmuszony do pracy pozaszkolnej, a ferie spędza na kursach dokształcających. Siły jego wyczerpują się szybko, a zdrowie spala się w tym przekraczającym siły ludzkie młynie pracy i obowiązków.

Wręcz okropny jest los t. zw. bezpłatnych praktykantów, którzy ucząc w pełnym wymiarze godzin, pozbawieni są najprymitywniejszych środków wegetacji. Nauczyciele ci podejmują nie tylko wszelkie pracę, leżące w zakresie obowiązków nauczycielskich, ale nadto deklarują dobrowolną pracę szkolną, aby w ten sposób otrzymać po 1 — 2 latach uczenia bezpłatnego posadę kontraktową za 130 zł. miesięcznie, z których zabiera się na różne dotacje ubezpieczeniowe i społeczne.

Sytuacja zarowno materialna, jak moralna i socjalna bezpłatnych praktykantów, a co za tym idzie samopoczucie wewnętrzne najmłodszych pracowników szkolnych, niewątpliwie wywiera na dusze ich tak wyraźny wpływ, że po kilku latach zobaczymy skutki plagi. Bepłatnie pracuje w szkolnictwie powszechnym 3.000 nauczycieli, poważna liczba młodzieży pozostaje poza szkołą z braku pomieszczenia i sił nauczycielskich, to mamy jednak 15.000 bezrobotnych kandydatów nauczycielskich, którzy nie mogą znaleźć zatrudnienia w szkolnictwie. Nadmienić również należy, że bezrobocie wśród nauczycielstwa dotknęło najboleśniej młodzież nauczycielską pochodzącą ze wsi, bo nie może ona odbywać nawet bezpłatnej praktyki w wiejskich szkołach, niżej zorganizowanych, a na praktykę w miastach nie ma środków utrzymania.

Że jednak szkoły wyżej zorganizowane są przeważnie w miastach wykażą nam następujące zestawienia w odniesieniu do naszego powiatu.

Rok 1935/37.

| Miasto | | Wieś | |
|---|---|---|---|
| Szkół I kl. . . . | 5 | Szkół I kl. . . . | 103 |
| „ II „ . . . | 1 | „ II „ . . . | 19 |
| „ III „ . . . | 7 | „ III „ . . . | 5 |
| | | „ IV „ . . . | 1 |
| | | „ V „ . . . | 5 |
| | | „ VI „ . . . | 1 |
| | | „ VII „ . . . | 1 |

Szkół w miastach 13, uczniów 4.470, poza szkołą 458 dzieci
Szkół na wsi 131, uczniów 13.758, poza szkołą 8.840 dzieci

Razem 144 uczniów 18.758 poza szkołą 9.298 dzieci

Zatem procentowo realizacja powszechności nauczania w miastach — 90 % na wsi — 67 %.

Liczba uczniów w szkołach publicznych pow. włodz.

| | I STOPNIA | | II STOPNIA | | III STOPNIA | | | OGÓŁEM |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 1 kl. | 2 kl. | 3 kl. | 4 kl. | 5 kl. | 6 kl. | 7 kl. | |
| w miastach . | 584 | 273 | — | — | — | — | 3.613 | 4 470 |
| we wsiach . . | 8.600 | 25.93 | 848 | 199 | 684 | — | 502 | 13.758 |
| RAZEM | 9.184 | 2.866 | 848 | 199 | 684 | — | 4.115 | 18.228 |
| % ogółu uczn. | 50% | 16% | 4.6% | 1.1% | 3.2% | — | 22% | 100%/ |

W liczbie 18.228 uczniów nie ma 552 uczniów, uczących się w szkołach prywatnych, co stanowi 2 % ogółu uczących się uczniów.

Dla przeprowadzenia ilustracji warunków pracy nauczycielstwa, postarałem się o informacje z każzej szkoły, które dały mi obszerny materiał do omówienia. Korzystając z obecności Państwa, postaram się ogólnie z nimi zapoznać, lecz nie w formie robienia jakichkolwiek zarzutów i uwag, a tylko w celu poparcia moich wywodów rzeczywistymi dowodami i wyszukania sposobów i środków na złagodzenie faktycznego stanu rzeczy. Nie rozchodzi się o kapitały, których wydanie ma zagrozić załamaniu się finansów Samorządu, lecz raczej o przyjęcie pewnych zasad, które w przyszłości uwolnią nauczyciela od niepotrzebnych kłopotów, a przedstawicielom Samorządu pozwolą w możliwie ustalonych terminach te sprawy regulować.

Dotyczy to materialnej i moralnej opieki nad szkołą.

(d. n.).

*Wł. R.*

# O pociągi turystyczne dla młodzieży szkolnej.

Wiele czyta się o pociągach turystycznych, pociągach brydżowych i t. p. w Tatry, do Puszczy Białowieskiej i tylu innych miejscowości organizowanych przez Ministerstwo Komunikacji za staraniem Ligi Popierania Turystyki po Polsce. Dla uczestników wymienionych wycieczek stosuje się daleko idące zniżki kolejowe i słusznie, bo trzeba ożywić nasz ruch turystyczny, trzeba dać wielu ludziom możność poznania naszych pięknych okolic, naszych zabytków i naszych krajobrazów rodzimych. Ale jeżeli spojrzymy w masę wiejską, drobnomieszczańską zwłaszcza—jakże mało znajdziemy takich, którzy z dobrodziejstwa tego korzystają. A jaka to szkoda, że tych mas nie da się wypchnąć w podróż po Polsce, dla poznania i ukochania Jej. Nie mówię o tym jak bardzo pociągi takie, ułatwiające poznanie wszystkich zakątków naszego kraju przydałyby się nauczycielstwu zaszytemu w zakątki, w których „świat jest deskami zabity". Czasem wprawdzie i tu widzimy wysiłki niektórych komórek organizacyjnych Z. N. P. nad organizowaniem wycieczki dla swoich członków—ale i z tych nie wielu korzysta — boć koszty ich są niewspółmierne do pobieranych poborów, przy których o jakichkolwiek oszczędnościach trudno mówić.

Może jednak i o tym kiedyś ktoś pomyśli, aby ułatwić zwiedzenie choćby najważniejszych połaci kraju naszego, tym którzy z umiłowaniem Go i odczuciem jego piękna muszą opowiadać maluczkim i wpoić w nie znajomość i umiłowanie.

Rozpatrzmy tymczasem sprawę tę na terenie szkoły w związku z wycieczkami urządzanymi przez różnego typu szkoły. Wycieczka dalsza — to marzenie niejednego ucznia i uczenicy, wycieczka dalsza dla naszych wychowanków to marzenie dla niejednego wychowawcy i nauczyciela. Nawet program mówi: „Nauka w terenie i wycieczki są głównym źródłem dostarczającym materiału do bezpośrednich przeżyć i obserwacyj". Jakże często niestety postulat ów jest tylko zwykłym zaleceniem programowym, a marzenie nauczyciela—wychowawcy i ucznia jest tylko marzeniem. Niektórzy uczniowie naszych szkół, miejskich zwłaszcza, marzenie to nieraz urzeczywistnia podczas „Tygodnia dziecka na kolejach" w czasie wakacyj. W okresie tym spotykamy przy kasach biletowych spore gromadki małych włóczęgów, pragnących wyjść poza obręb własnego środowiska, żebrzących —- „niech pan mię weźmie ze sobą". Niestety mało jest podróżnych

mogących się zaopiekować takim małym „włóczęgą". I dlatego z dobrodziejstwa tego—o ile to dobrodziejstwem nazwać można — mało korzystać może. Bezwzględnie jest to dobrodziejstwem dla tych dzieci, których rodzice lub krewni używają nieraz w swym życiu tego środka lokomocji jakim jest kolej, lecz i tu pozbawione są tego dzieci urzędników i nauczycieli. Za tym najczęściej i najwięcej korzystają z tego drobni kupcy, wśród których niestety jakże mało widzimy. chrześcijan.

Jak tymczasem marzenie wycieczki dalszej urzeczywistniają szkoły i uczniowie? Oto przez cały rok zbierają jak mogą oszczędności, robią zbiórki, przedstawienie amatorskie i t. p. aby zebrać fundusze na wycieczki, boć rodzice niezawsze przyczynić się mogą do sfinansowania wycieczki dziecka i ledwie z trudem da się zebrać kwotę wystarczającą na pokrycie kosztów jakiejś niedalekiej wycieczki. Nie wiele szkół i na to zdobyć się może. Jakże w wielu wypadkach spotykamy się z pokrywaniem części kosztów wycieczki przez nauczyciela, a nawet bywają wypadki, że nauczyciel wypożycza w banku lub innej instytucji kwotę potrzebną na sfinansowanie wycieczki.

Oto garść obrazków z wysiłków młodzieży i nauczycielstwa. I te drobne, z mozolnym trudem zebrane fundusze, nie wiele dają możliwości, nie wiele korzyści. Koszty wycieczek szkolnych są za wysokie. Jeżeli porównamy opłaty stosowane w pociągach turystycznych, bridżowych i t. p. z opłatami pobieranymi od wycieczek szkolnych, to nasuwają się nam pewne refleksje. W pociągach turycznycznych jakże często dochodzą one do 83 $^0/_0$ dla dorosłych i to dobrze sytuowanych, wówczas gdy dla dzieci i młodzieży stosuje się tylko zniżka 66 $^0/_0$.

Nauczycielstwo gminy równieńskiej zebrane na Konferencji Rejonowej stwierdziło, że jednostki zarówno wśród młodzieży jak i dorosłych, którym poszczęściło się odbyć jąkąś dalszą wycieczkę, np. ostatnio w związku ze śmiercią Pierwszego Marszałka Polski pociągami popularnymi do Warszawy, Krakowa lub Wilna — stały się naprawdę obywatelami-przodownikami wsi. Opowiadaniom ich we wsi nie ma końca. I w tym właśnie nauczycielstwo widzi wielkie wychowanie obywatelskie. Z drugiej strony rozpatrzyło i przedyskutowało obecny stan wycieczek szkolnych szukając środków zaradczych.

Biorąc zatem wszystkie rozpatrzone momenty Konferencja Rejonowa gminy równieńskiej — jednogłośnie uchwaliła:

1. Zwrócić się z prośbą do Władz Szkolnych, aby podjęły kroki zdążające do ułatwienia wycieczek szkołom przez zastosowanie daleko idących zniżek, oraz poczyniły starania, aby corocznie z terenu Wołynia w miesiącach maju lub czerwcu

organizowano kilka specjalnych pociągów turystycznych dla młodzieży szkolnej do najważniejszych ośrodków gospodarczych, turystycznych i kuluralnych polski, jak (Śląsk, Gdynia, Wilno, Kraków, Warszawa, Poznań, Zakopane i t. p.), z dłuższymi postojami w ważniejszych ośrodkach.

2. Zwrócić się do wszystkich zespołów Konferencyj Rejonowych na Wołyniu z apelem, aby również wystąpiły z podobnymi uchwałami.

3. Zwrócić się do Redakcji Głosu Nauczycielstwa Wołyńskiego z prośą, aby akcję tę poparła i udzieliła na swych łamach miejsca na dyskusję i głosy w tej sprawie, zaś Zarząd Zw. N. P. prosić, aby poczynił u odpowiednich czynników kroki zmierzające do realizacji tej myśli.

---

*F. Ł.*

# Kursy dla przedpoborowych.

## 1. Celowość i organizacja.

Już niektóre czasopisma rozniosły wieść po kraju, że w obwodzie rówieńskim organizują się kursy dla przedpoborowych, zaś Koleżankom i Kolegom z instrukcji o organizowaniu tych kursów jest rzeczą wiadomą, że od 1/XII b. r., gdzie jest bodaj 6 przedpoborowych, rozpoczęły się lekcje w zorganizowanym formalnie kursie, zaś gdzie ich jest mniej aniżeli sześciu, zaczęło się nauczanie indywidualne, t. j. pod nadzorem i kierunkiem nauczyciela uczą się przedpoborowi sami. Wiadomą jest również rzeczą, że do akcji tej przystąpiły samorządy gminne, do których w zasadzie należy strona organizacyjna kursów. Gminy i Rady Gromadzkie mają dbać o frekwencję, zabezpieczyć potrzeby materialne kursu, a tym samym ponoszą na równi ze szkołą odpowiedzialność za nauczanie przyszłych żołnierzy.

Dwa poważne czynniki oddziaływują na psychikę nauczyciela w tej akcji.

Wojna światowa skierowała szkolenie żołnierza na nowe tory. Różnorodność broni i wysoka technika bojowa przy równoczesnym skróceniu czasu trwania służby wojskowej, zmusiły władze wojskowe do przyjęcia takich metod wyszkoleniowych, któreby dały gwarancję, że w ciągu dwuletniego okresu służby wojskowej, żołnierz, przechodząc do rezerwy, będzie żołnierzem, w pełni wykształconym i w każdym razie i w każdej chwili zdolnym do stawania w szeregu. Stąd też, o ile w czasach przedwojennych cały wysiłek wychowania żołnierza koncentrował się na urabianiu tężyzny ciała, ślepego posłuszeństwa (t. zw. dryl wojskowy) — w dobie obecnej te dwa czynniki zeszły na plan dalszy. Na czoło wysuwa się

zagadnienie wychowania żołnierza-obywatela, żołnierza myślącego. Dlatego też oddziaływanie wychowawcze na przyszłego obrońcę Ojczyzny musi iść poprzez wszystkie umysły i intelekt, jak również kształcenie i rozwijanie uczucia nie może być pominięte. Stąd rozbudowa świetlic żołnierskich. Ściany w świetlicach i salach żołnierskich obwieszone są tak instrukcjami, przepisami, planami i różnymi obrazami natury techniczno-szkoleniowej, jak i obrazami, przedstawiającymi fragmenty z literatury, historii, nauki o Polsce i t. p. Żołnierz musi nabywać w koszarach ducha świadomego obywatela. Musi rozumieć nie tylko to, co do niego mówią, ale dużo wiedzy musi zdobyć sam, bodaj przez odczytywanie treści tablic, napisów, skrótów i t. p.

Czy można zdobyć te wiadomości, gdy się i czytać i pisać nie umie? Stąd konieczność dokształcania przedpoborowych.

Drugim czynnikiem, który wpłynął na podjęcie akcji nauczania przedpoborowych — to współudział w pracy tej samorządu.

Dotychczas kursy wieczorowe dla dorosłych były organizowane wyłącznie przez nauczyciela. On zachęcał, ogłaszał, wpływał, skupiał, tłumaczył i t. d. i t. d., ponosząc tyle trudu i wysiłku na stronę organizacyjną, że niekiedy niewiele już energii pozostało na stronę dydaktyczną.

W akcji nauczania przedpoborowych nastąpił podział pracy. Samorządy gminne i rady gromadzkie będą organizować, zaś my będziemy uczyć.

W nauczaniu przedpoborowych stajemy do szeregu ze wszystkimi, którym dobro i potęga Rzeczypospolitej leży na sercu. Jako organizacja zawodowo-społeczna zawsze będziemy popierać tę akcję, która przynosi korzyść Państwu i damy z siebie tyle wysiłku, na ile nas tylko stać.

## 2. Strona dydaktyczno-programowa.

Kursy dla przedpoborowych są dwustopniowe. Pierwszy stopień nauczania, obejmujący mniej-więcej 100 godzin — to nauczanie elementarza i rachunków w zakresie 100 — zaś drugi stopień przewiduje utrwalenie i pogłębienie nabytych na st. I wiadomości — ewentualnie douczanie półanalfabetów i wtórnych analfabetów. Na st. II przewiduje się na to 75 godzin.

Liczba godzin tak na st. I jak i II uważana jest za wystarczającą, by człowieka dorosłego nauczyć sztuki czytania i pisania. Nie jest jednak ani wiążąca, ani krępująca. Tak samo i tygodniowy podział zajęć. Należy tylko mieć na uwadze to, że ludzie dorośli uczą się tylko w zimie (szczególnie na wsi) i że kursy muszą się skończyć już z końcem marca.

Człowiek dorosły, który przeszedł już szkołę życia, inaczej reaguje na wszystkie zjawiska życia codziennego, aniżeli dziecko. Przyjmuje wszelkie zagadnienia łatwiej, cechuje go zdolność szybkiej orientacji i dlatego dużo rzeczy zna ze strony praktycznej. Stąd też nie zachodzi potrzeba takiego nauczania czytania i pisania dorosłych, jak to robimy w szkole powszechnej w kl. I i II — co zresztą zniechęciłoby uczestników kursu, którzy mają ambicję uważania się za ludzi mądrych.

Dlatego nie należy przeprowadzać długich, a nudnych dla człowieka dorosłego pogadanek wstępnych, przed nauczaniem nowego wyrazu. Pogadanka taka, ujęta w kilku zdaniach, będzie zmierzała jedynie do tego, by słuchacz kursu, analfabeta, wypowiedział sam wyraz jako napis obrazka, a więc niekiedy wystarczy rzucić pytanie: „Co to jest" lub „co widzimy na obrazku" i bezpośrednio przejdziemy do wyodrębniania głosów, tworzenia nowych wyrazów, pisania poznanych liter, a wreszcie zdań.

O ile w szkole powszechnej głównym celem metodyki w nauczaniu dzieci czytania i pisania jest takie podejście do dziecka, by w najłatwiejszy sposób zrozumiało i przyswoiło sobie pewne cechy i zjawiska, o tyle głównym zadaniem metody nauczania pisania i czytania dorosłych będzie budzenie zainteresowania i wywołanie uczucia zadowolenia duchowego i samodzielnego odkrycia tych cech i zjawisk.

Dorosły człowiek przy pomocy nauczyciela w pierwszym rzędzie pozbyć się musi bierności umysłowej. Musi się w nim ujawnić chęć do poznania zagadnień, których jeszcze nie rozumie, ale już wie, że może przy niewielkiej pomocy, sam do nich dotrzeć.

Dlatego też gruntowne zrozumienie, że wypowiadane wyrazy składają się z pewnych głosów i pobudzanie słuchacza kursu do wynajdywania tych głosów w innych wyrazach, lub do budowy wyrazów z poznanych głosów — da słuchaczowi pełne zadowolenie duchowe i pobudzi go do pracy samodzielnej.

Jeżeli chodzi o rachunki, ludzie dorośli na swoisty sposób umieją liczyć, bo życie zmusiło ich do samodzielnego rozwiązania tego problemu. Należałoby tylko uporządkować posiadane przez nich wiadomości i rozszerzyć je, wreszcie nauczyć pisania cyfr i sposobu obchodzenia się z nimi w zakresie elementarnym. Dodawanie i odejmowanie piśmiennie; zaś mnożenie i dzielenie tylko pamięciowo w zakresie 100 na stopniu I, a na stopniu II wszystkie cztery działania piśmiennie i ustnie w zakresie 1000. Poza tem najprostsze miary i wagi — jak metr, kg., litr z podziałem i cyfry rzymskie od I do XII na st. I, a z geometrji kwadrat i prostokąt na stopniu II.

# KRONIKA ZWIĄZKOWA

## Zebranie Wydziału Pedagogicznego Okręgu.

W dniu 15 listopada odbyło się Zebranie Wydziału Pedagogicznego Okręgu w Równem. Na Zjeździe był obecny przewodniczący Wydziału Pedag. Związku Kol. L. Pawłowski, który poinformował przybyłych na zebranie przewodniczących Wydz. Pedagog. Powiatowych o pracach Wydziału. Referat o stanie prac Wydziału Okręgu wygłosił przewodniczący Wydz. Okr. Kol. Wł. Buczowski. W dyskusji poruszano sprawy kształcenia nauczycieli, oceny pracy, przygotowanie do egzaminu praktycznego, oraz sprawy bibliotek powiatowych, form samokształcenia i wczasów.

## Kurs przysposobienia nauczycieli do pracy w ogródkach szkolnych.

W dniach 4 i 5 grudnia b.r. staraniem Kuratorium O. S. Łuckiego w Ośrodku Kultury Wsi w Dubnie, odbył się dwudniowy kurs przysposobienia nauczycieli do pracy w ogródkach szkolnych.

Otwarcia kursu dokonał inspektor szkolny p. Kamecki, zachęcając do tworzenia ośrodków przy szkołach.

Na pierwszy plan wysunięto rozpatrzenie programów z przyrody i zajęć praktycznych szkół wszystkich stopni, jako ściśle łączących się z naczelnym tematem kursu. W tym względzie stwierdzono dużą swobodę, pozostawioną nauczycielowi w doborze przykładów i w układzie dydaktycznym. Jedynie poczyniono pewne zastrzeżenia przy omawianiu programu dla szkół pierwszego stopnia, ze względu na to, że te istnieją prawie wyłącznie w środowisku wiejskim i w związku z tym, koniecznym jest tam zwrócenie większej uwagi na przysposobienie rolnicze, na co jednak, wskutek małej ilości godzin nie wystarcza czasu. Dlatego nauczyciele tych szkół, chcąc naprawdę przystosować się do wymagań kulturalno-gospodarczych wsi, muszą z konieczności organizować t. zw. „zajęcia ochotnicze", w ramach których, nadobowiązkowo uzupełniają sobie wynikłe z programu luki. Zagadnienia programowe referował inspektor p. Mirkiewicz.

Po wyczerpującym omówieniu programów, członkowie wydziału rolnego Sejmiku Dubieńskiego w osobach inż Malskiego, Tadeusza i Jerzego Trautmanów, w kilkunastu godzinach lekcyjnych udzielili fachowych wyjaśnień i wskazówek racjonalnego zakładania i prowadzenia ogródków szkolnych.

Nauczycielstwo bardzo życzliwie powitało inicjatywę zorganizowania wspomnianego kursu, może tylko niezbyt fortunnym był termin jego odbycia. W grudniu musieliśmy zadowolić się tylką samą teorją, która mimo najlepszego ujęcia, zawsze prawie wymaga uplastycznienia w praktyce. Dlatego, zapowiedź zorganizowania drugiej części tego kursu, w porze wiosennej, przyjmujemy z pełnym zadowoleniem.

Kurs ten, jak zaznaczyłem na początku, odbył się w Ośrodku Kultury Wsi, która to instytucja w lwiej części inicjuje i skupia w sobie całą akcję podniesienia kulturalno-gospodarczego wsi, czym z naszej strony zasługuje na pełne uznanie.

Jasne sale wykładowe, biurowe i sypialne, z harmonijnie łączącą się troską kierownictwa o każdego tu przebywającego stwarzają naprawdę pożyteczny i miły przybytek kultury.

*E. Walawski.*

## Roczne Zebranie Ogniska rówieńskiego.

Na zebraniu, w dniu 22 listopada b.r., między innymi dyskutowaną była sprawa Funduszu Stypendialnego Kształcenia Dzieci Nauczycielskich. W wyniku dyskusji zebrani uznali konieczność stworzenia takiego funduszu, oraz by dać równocześnie konkretne postawy temuż uchwalili kwotę 200 zł. z funduszu specjalnego na fundusz stypendialny, z tym jednakże, że kwota zostanie wpłacona po utworzeniu funduszu. Jednocześnie zebrani uchwalili wystosować apel do wszystkich Ognisk i Oddz. Pow. Okręgu Wołyńskiego o powzięcie podobnych uchwał, o ile posiadają u siebie odpowiednie kwoty na funduszach specjalnych.

## Wykaz zapomóg udzielonych przez Wydział Samopomocy Zarządu Głównego Zw. N. P. w m-cu listopadzie 1936 r.

*Z Funduszu Pośmiertnego:*

| | |
|---|---|
| Rodzinie ś.p. kol. Makarowa Mateusza, Ogn. Chorów | zł. 500 |

*Z Funduszu Pomocy dla Pozostających bez Pracy:*

| | |
|---|---|
| Kol. Smuszkiewicz Franciszek, Ogn. Włodzimierz | zł. 300 |

*Z Funduszu Samopomocy Leczniczej:*

| | |
|---|---|
| 1 koledze z Ogniska Klewań | zł. 50 |
| 1 koleżance z Ogniska Trościaniec | zł. 100 |
| Razem | zł. 950 |

## Roczne Zebranie Oddziału Powiatowego Zw. N. P. w Kowlu.

Zebranie odbyło się w niedzielę dnia 13 grudnia pod przewodnictwem prezesa Oddz. Pow. Kol. Emila Ciepielewskiego, który powitał obecnych na sali gości, a mianowicie Starostę Powiatowego P. Zygmunta Kubickiego, Inspektora Szkolnego P. Stanisława Panka, prezydenta m. Kowla P. Bednarskiego, przedstawicieli organizacji społecznych, delegatów Zarządu Głównego i Zarządu Okręg. Związku, oraz przedstawicieli wszystkich Ognisk z terenu powiatu.

W zagajeniu przewodniczący poruszył wszystkie sprawy dotyczące szkoły i nauczyciela, wzywając do męskiej postawy wobec wzmożonych w ostatnich czasach ataków na nauczycielstwo Związkowe. Na ataki te odpowiedzieć winno nauczycielstwo intensywną pracą, ta bowiem jest najlepszą jego obroną. W końcu przewodniczący składa na ręce przedstawiciela Rządu, w osobie Starosty Powiatowego, deklarację gotowości ofiarnej służby całego nauczycielstwa Związkowego powiatu na rzecz Państwa.

Starosta Powiatowy P. Z. Kubicki, nawiązując do sprawy obrony przed napaścią na nauczycielstwo, poruszoną przez przewodniczącego w zagajeniu, pragnie ją naświetlić z punktu widzenia terenu lokalnego. Pan Starosta uważa, że podstawą polityki tutejszej jest—by element polski potrafił reprezentować to, co jest Polską. Musi on wykazać osobliwą prężność w pracy społecznej i państwowej; element liczbowo mały — państwowo musi być duży. Wszelka rzecz dzieląca jest szkodliwą i niepotrzebną. Odgłosy tarć w dzielnicach centralnych winny być tutaj traktowane inaczej. Inspiratorzy tych niepokojów popełniają błąd logiczny, widząc, po ostatnich uchwałach komiternu, we wszelkich przejawach naturalnego radykalizmu, robotę komunistyczną. Na tut. frontowym terenie pojedyńcze zjawiska niepokoju nie powinny wyprowadzić z równowagi nauczycielstwo; winno ono pracować w spokoju, a jedyną i godną odpowiedzią na ataki będzie praca, jak słusznie twierdził przewodniczący zebrania. Aby nie było w tym okresie ludzi wahających się i niepewnych, a wszyscy równym marszem, zapatrzeni w sztandar Państwa winni iść w dalszą drogę dla dobra Państwa.

Pan Inspektor Panek podkreślił, że przemawia jako Inspektor Szkolny i jako prezes Związku Strzeleckiego. Jako Inspektor stwierdza, że nauczycielstwo związkowe na tutejszym terenie nie ugięło się w walce z przeciwnościami terenowymi. Niepoczytalne napaści pismaków wobec takiej postawy nauczycielstwa związkowego — to nic innego jak walka z jego siłą, z jego zwartością, jako walka przesiąknięta

zazdrością słabszego z silnym. Uważa, jak mówił Pan Starosta, w tym marszu nauczycielstwa, zapatrzonego w sztandar Związku, bo on jest sztandarem Państwa, nic powstrzymać nie może. Stwierdza publicznie, że na tut. terenie nie ma ani jednego nauczyciela, któremu można byłoby zarzucić cień komunizmu. Jako prezes Związku Strzeleckiego dziękuje za opiekę nad młodzieżą, bo nauczycielstwo w realizacji celów Związku Strzeleckiego przygotowuje obywateli do obronności Państwa. Na ataki niesłuszne odpowiedzieć słowami Ewangielii: „Czyńcie dobrze nieprzyjaciołom Waszym". Przy pełni optymizmu, którego nie będzie brakowało, życzy ostatecznego zwycięstwa.

Prezydent m. Kowla, nawiązując do przemówień przedmówców życzył nauczycielstwu pomyślnej pracy w służbie Państwa.

Przedstawicielka Z. P. O. K. P. Pankowa stwierdziła, że Z.P.O.K. należy do organizacji wadatnie współpracujących ze Z. N. P. i dlatego każdy sukces organizacji nauczycielskiej jest szczerze witany przez Z. P. O. K.

Po przerwie wygłosił referat przewodniczący Wydz. Pracy Społ. Oddz. Pow. Kol. Bara na temat „Deklaracja społ.-gospod. ruchu zawodowago w Polsce", w którym omówił dokładnie wszystkie punkty znanej deklaracji.

Referat zasadniczy wygłosił Przewodniczący Wydz. Pracy Społ. Związku Kol. Kaz. Maj.

W obszernym 2-godzinnym referacie, świetny prelegent przedstawił zagadnienie instytucji oświaty pozaszkolnej w jej rozwoju historycznym, wykazując, że instytucia oświaty powszechnej idzie w parze z procesem emancypowania się warstw mieszczańskich, chłopskich i robotniczych, jako warstw społecznie najliczniejszych. Analizując pomyślność w rozwoju państw skandynawskich twierdzi, że właśnie oświata powszechna stała się podstawą dzisiejszej pomyślności w rozwoju tych państw, a stąd też pochodzi i inna struktura społeczna tych narodów. U nas proces przewartościowania się fundamentu kultury Narodu postępuje naprzód od czasu dojścia do głosu warstw szerszych i dziś wszelkie fakty i materiały stwierdzają, że nowi pisarze, poeci, malarze „poczęli się" w szkole siedmioklasowej. Tkwiąca do dziś jeszcze u nas ideologia, zmierzająca do t. zw. gentlemaństwa, to kultura literacko-intelektualistyczna, o pierwiastku bagatelizującym pracę ludzką — to wszystko tkwi jeszcze z w. XVIII, to nieszczęsny atawizm. Dotychczas jeszcze tkwi w nas wstydzenie się pracy fizycznej. W dalszym ciągu prelegent zatrzymuje się nad zagadnieniem wychowania zgodnie z zasadami współczesnej państwowości (Niemcy), a następnie analizuje tę sprawę w związku z sytuacją naszą, w oparciu o urzędową statystykę naszego Ministerstwa W. R. i O. P. Zw. N. P. jasno

zdaje sobic sprawę z sytuacji i walczy o szkołę polską opartą o jasną ideologię, której współtwórcami jest całe myślące i ofiarnie pracujące nauczycielstwo Związkowe.

Gasnące światy, kończy prelegent, zdają sobie sprawę, że ideologia Polski będzie w znacznej mierze dziełem nauczyciela polskiego takiego, jak go widzi ideologia Związku naszego i stąd te niepoczytalne ataki, zresztą ataki niestraszne, bo nieuzasadnione.

Po dyskusji nad referatami Zjazd uchwalił następujące rezolucje:

Członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego zebrani w dniu 13 grugnia 1936 roku na zwyczajnym rocznym Walnym Zebraniu Oddziału Powiatowego w Kowlu, ceniąc sobie wysoko godność nauczyciela polskiego, rozumiejąc swoją doniosłą rolę na tych ziemiach kresowych, będąc dumni z historii, roli i dorobku dotychczasowego swojej organizacji

potępiają oszczerczą kampanię czynników reakcyjnych prowadzoną przeciw nauczycielstwu związkowemu i stwierdzają, że pomawianie ich o walkę z religią, jak i o szerzenie komunizmu jest kłamstwem, spreparowanym na użytek publiczny.

Potępiając szkodliwe dla tut. polskiej racji stanu ataki sfer reakcyjno-klerykalnych na Związek, wzywają członków do bojkotu „Małego Dziennika“, organu K.A.P.-u, i wydawnictw z pod znaku I. K. C.

Walne Zebranie wzywa Kolegów do przeciwstawiania się wszelkim napaściom kół reakcyjnych na nauczycielstwo związkowe i walkę z nimi uważać jako obywatelski obowiązek obrony interesów Państwa, kultury i jego spoistości społecznej, tak koniecznej dla tut. terenu.

Zebrani darzą Zarząd Główny Związku Naucz. Polskiego swoim pełnym zaufaniem i wyrażają mu uznanie za należytą obronę spraw oświaty powszechnej, praw nauczycielskich i solidaryzują się z poczynaniami jego w walce z reakcją. Zapewniają go o czynnym poparciu w tej walce bez względu na to z jakiego źródła te ataki będą pochodziły.

Zebrani uważają, że należy wytężyć wszystkie siły, by stworzyć własny organ prasowy dla prawdziwego informowania szerszej opinii o oświacie i nauczycielu w Polsce. Chcąc realnie przyczynić się do tego dzieła uchwalają na ten cel złotych sto.

Walne Zebranie z pełnym uznaniem wita poczynania Zarządu Głównego w dążeniu do konsolidacji ruchu zawodowego nauczycielstwa polskiego, oraz za nawiązanie współpracy z związkami ideowo

pokrewnymi, zarówno związkami pracowników umysłowych jak i fizycznych.

Zebrani żywo protestują przeciw zamiarom przekazywania oświaty powszechnej instytucjom społecznym i filantropijnym, ulegającym wpływom reakcji i pragną zapewnienia bezpośredniego nadzoru i opieki władz państwowych tak szkole powszechnej jak i dokształcającej zawodowej.

Troską napełnia zebranych stan obecny i przyszłość szkolnictwa zawodowego, zwraca się przeto do czynników miarodajnych o jak najszybszą realizację tego szkolnictwa.

Nauczycielstwo zebrane podkreśla konieczność zwrócenia baczniejszej uwagi na tut. terenie na młodzież wiejską, kończącą szkołę powszechną i wskazuje na potrzebę dalszego zaopiekowania się tą młodzieżą, by jak najdłużej pozostawała pod wpływami szkoły, bo wtedy tylko stanie się ona czynnikiem państwowo-twórczym.

Zebrani jednomyślnie uważają stanowisko Zarządu Głównego, że jedyną właściwą formą kształcenia nauczycieli są zakłady na poziomie wyższym, za opinię całego nauczycielstwa.

Tutejsze nauczycielstwo związkowe zapewnia o swej gotowości całkowitego oddania swych sił dla dobra Państwa.



# Z PRASY ZWIĄZKOWEJ.

**Wychowanie Fizyczne w Szkole.** Organ. Kom. Wych. Fiz. Wydziału Pedag. Z. N. P. Nr. listopadowy (3) miesięcznika należy zaliczyć do najbardziej udanych ze względu na obfity materiał z praktyki szkolnej. Informacje o istocie i ruchu zuchowym w opracowaniu Fr. Świdra zupełnie dobrze wprowadzają w zagadnienie nawet tych, którzy dotychczas nie mieli sposobności zapoznać się z ruchem zuchowym i wystarczają dla początkujących organizatorów zespołów zuchowych. Fr. Krawczykowski podaje 8 przykładów lekcyj ćwiczeń cielesnych w kl. III i IV szkoły powszechnej, z uwzględnieniem rodzajów lekcyj ćwiczeń (dziesięciominutowe,

godzinne i półgodzinne), z których najaktualniejsze są wzory lekcyj ze śnieżkami, saneczkarstwa, łyżwiarstwa i narciarstwa. J. Mierzejewska-Frankiewiczowa podaje w świetnym opracowaniu tańce ludowe. Są to: Zajączek — taniec śląski, Walc Weselny, Poleski taniec weselny oraz „Idź sobie". Wszystkie podane tańce, poza dokładnym opisem figur tańca, ilustrowanym graficznie, zaopatrzone są w nuty. Praca wybitnie pożyteczna, do wykorzystania w każdej szkole powszechnej.

**Śpiew w szkole**. Organ Kom. Muz. i Śpiewu Wydz. Pedag. Z. N. P. Na wstępie podaje Jan Prosnak przyczynki do biografji Stanisława Moniuszki. Szereg podanych szczegółów rzuca ciekawe światło na postać genialnego muzyka. Z prawdziwym zainteresowaniem czytamy pracę Zofii Meisnerówny o muzycznej twórczości dziecka. Autorka dzieli się z czytelnikami swoim doświadczeniem na polu umuzykalnienia dzieci szkolnych, przekonywując o celowości swej pracy ze względu na udane próby. Pracę w tym kierunku oparła autorka na podstawach psychologicznych, o których mówi w cz. I artykułu. „O ileż prędzej można kogoś nakłonić do narysowania czegokolwiek niż do zaśpiewania melodii własnego pomysłu. Abstrakcja melodii jest szklaną górą dla wielu nieśmiałych". Dziecko traci wiarę w swoje siły, chociaż we wczesnym dzieciństwie dużo i bezkrytycznie śpiewało i to melodie własnego utworu. Autorka postanowiła „dokopać się do tych bogatych złoży podskórnych, które, jak nurty podziemne, istnieją w tajemnicy przed otoczeniem" i rozpoczęła w tym kierunku pracę, która, jak to widać z następnych ustępów sprawozdania, nie zakrawa na fantazję, lecz istotnie zasługuje na uwagę szerszych kół nauczycielskich, szukających nowych dróg w sztuce nauczania. Dodatki nutowe, art. Leonarda Chylińskiego w postaci notatek z własnych doświadczeń i obserwacji p. t. Śpiew w klasie VII szkoły powszechnej, oraz art. Marcina Szeligiewicza n. t. regionalne „Święto Pieśni" — dają wiele materiału praktycznego i na czasie.

**Teatr w Szkole**. Mies. Z. N. P. Nr. 3 — umieszcza w dalszym ciągu pracę Jana Ostrowskiego-Naumoffa o polskich tańcach narodowych. O pracy tej wypowiemy się po zakończeniu jej druku. Miesięcznikiem interesuje się sporo Koleżanek i Kolegów ze względu na inscenizacje tam zamieszczane. Otóż, omawiany zeszyt „Teatru w Szkole" poświęca temu rodzajowi opracowań bardzo wiele miejsca, bo 17 stron druku. Są to rzeczy aktualne w związku z okresem kolędy. Artykuł M. Glińskiego p. t. „Teatr chińskich cieni" wskazuje nowe drogi pracy nad wychowaniem estetycznym młodzieży. Z zainteresowaniem oczekujemy dokończenia artykułu.

## *Do Prenumeratorów Rocznika Wołyńskiego.*

Trudne warunki wykonania map kolorowych w Polsce spowodowały, że w ciągu grudnia nie będą gotowe mapy powiatu kowelskiego — topograficzna o 6 barwach i geologiczna w 12 kolorach. Z tego też powodu Rocznik V. zeszyt 3 i 4 zostanie rozesłany Kol. Kol. dopiero z końcem stycznia. Jednocześnie komunikujemy, że prace nad przygotowaniem tomu VI Rocznika Wołyńskiego są na ukończeniu i że jeszcze w styczniu 1937 r. przystąpimy do druku VI tomu Rocznika. Na treść tego tomu złożą się między innymi następujące prace: Prof. Limanowski — Wycieczka po Wołyniu w 1936 r. i jej rezultaty; K. Lewicki — Ostrogscy w służbie Rzeczypospolitej; Dr. Latacz — Bitwa berestecka; prof. Chodenicki — Dalszy ciąg dziejów cerkwi prawosławnej na Wołyniu; ks. F. Sobolewski — Bereżnica; A. Guzowska i prof. Morelowski — Hafty wołyńskie; Hoffman — Inwentarze zamków w Klewaniu, Żukowie i Bielowie; Rühle — Monografia geograficzno-gospodarcza powiatu lubomelskiego.

Wysokość dotychczasowej prenumeraty Rocznika pozostaje bez zmian. Ze zrozumiałych względów prosimy skrupulatnie zawiadamiać nas o przeniesieniach członków.

Do Zarządów Ognisk zwracamy się z prośbą o nadesłanie do końca grudnia b. r. list prenumeratorów za wszystkie miesiące 1936 r. oraz o wpłacenie należnej prenumeraty, byśmy mogli bez żadnej zwłoki wysłać pod adresem Ogniska odpowiednią ilość egzemplarzy 3 i 4 zeszytu V tomu Rocznika

W listach należy obowiązkowo podawać kto z Kolegów i z jakiego Ogniska przybył, względnie kto i z jakiego Ogniska ubył.

*Redakcja i Administracja*
*Rocznika Wołyńskiego*